

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, podcaście Narodowego Centrum Kultury. Ja się nazywam Aleksandra Galant. Dzisiaj wybierzemy się w przeszłość, jednocześnie mocno zostając w teraźniejszości, bo żeby przenieść się nieco ponad sto lat wstecz wystarczy wybrać się na warszawie bulwary wiślane, gdzie można oglądać wystawę „Wisła zakłeta w pocztówkach”. Znajduje się ona dokładnie na Bulwarze generała Pattona, na wysokości Muzeum nad Wisłą i barki Przystań Nowa Fala. To są takie wielkoformatowe wydruki przedwojennych pocztówek, ale oprócz tego, że one same w sobie są ciekawe, to niezwykle ciekawi są ludzie, dzięki którym ta wystawa powstała, bo należą oni między innymi do Stowarzyszenia Filokartystów „Varsaviana”. Filokartyści zajmują się zbieraniem, kolekcjonowaniem pocztówek, ale czy jedynie? To o tym powie pan Piotr Glegoła, wiceprzewodniczący Mazowieckiej Okręgowej Izby Architektów, należący właśnie do Stowarzyszenia Filokartystów „Varsaviana”, architekt i współtwórca tejże wystawy. Bardzo miło mi, że przyjął pan zaproszenie i jest gościem Audycji Kulturalnych.

PIOTR GLEGOŁA: Mi również, dzień dobry Państwu, dzień dobry pani.

ALEKSANDRA GALANT: Z czego składa się ta wystawa? Bo to są takie bardzo duże wydruki starych pocztówek i co my na nich możemy zobaczyć?

PIOTR GLEGOŁA: Zostało wybrane sześć kart pocztowych, które przedstawiają widok bulwarów warszawskich z początków dwudziestego wieku. Kilka lat temu bulwary się zmieniły warszawskie, Wisła też dostała innego wymiaru, to jest takie popularne miejsce, gdzie można spędzić czas w tej chwili w Warszawie, ale nie wszyscy wiedzą, jak ta Wisła i te bulwary wyglądały kiedyś, sto lat temu. No i temu ma służyć, żeby spopularyzować też przy okazji zainteresowanie historią.

ALEKSANDRA GALANT: Na tych starych pocztówkach my możemy zobaczyć czasy, kiedy z Wisły korzystano w zupełnie inny sposób, możemy zobaczyć flisaków, możemy zobaczyć moment wyładowania pakunków, taki moment, kiedy Wisła była przede wszystkim wykorzystywana przemysłowo, rzemieślniczo, nie służyła wyłącznie do rekreacji, tak jak dzisiaj to na bulwarach się dzieje.

PIOTR GLEGOŁA: To było tak, że Warszawa była skomunikowana koleją z resztą Europy dopiero w połowie dziewiętnastego wieku. Tak że Wisła wcześniej zwyczajowo była głównym środkiem transportu i przemieszczania się, tak że to zwyczajowo to takie miejsce było. Tak że tam były nie tylko miejsca przeladunku różnych artykułów, różnych przedmiotów, ale też pełniła rolę rekreacyjną, a też związane z przemysłem Warszawy.

ALEKSANDRA GALANT: Już z tego krótkiego fragmentu naszej rozmowy wydaje mi się, że wynika że oglądanie, zbieranie i obserwowanie tego, co się dzieje na pocztówkach, pozwala odkryć i ocenić, jak zmieniał się świat. No Warszawa w

ciągu ostatnich stu lat zmieniła się nie do poznania, bo można powiedzieć, że ona zniknęła, została zrównana z ziemią, odrodziła się na nowo, obrała pewien kierunek rozwoju, co obserwujemy dzisiaj, ale to co działo się tam sto lat temu, pozwalają nam zobaczyć właśnie pocztówki.

PIOTR GLEGOŁA: Pocztówka no nie ma takiej długiej kariery w naszej cywilizacji, bo została wymyślona przez pocztę Cesarstwa Austrowęgierskiego w październiku tysiąc osiemset sześćdziesiątego dziewiątego roku. No ale ona oczywiście jak wszystkie takie nowinki, nie chciała się zbyt dobrze przyjąć, no bo list, w którym można było wszystko schować, napisać w kopercie, tutaj spełniał formę takiej kartki, z jednej strony z jakimś obrazkiem, nadrukiem, rysunkiem, a z drugiej no pismo, treścią, którą mógł każdy przeczytać. Było to oczywiście tępione na początku bardzo i nikomu się nie podobało, ale powoli zaczęły zdobywać coraz większą popularność i rozwijało się to, rozwijało, a w tysiąc dziewięćsetnym roku miała miejsce w Warszawie pierwsza wystawa kart pocztowych. Do tej pory bardzo różnie nazywano pocztówki, bo nazywano je tak z rosyjska „odkrytkami”, nazywano z niemiecka „kartami” czy „korespondentkami”, natomiast, w związku z tą wystawą warszawską, ogłoszono konkurs. Konkurs na polską nazwę późniejszej pocztówki. Wystawa cieszyła się dużym bardzo wzięciem, bo zwiedziło ją ponad szesnaście tysięcy osób, ponad trzysta osób zgłosiło się, aby być autorem nowej nazwy dla tego przedmiotu, czy tego czegoś, co jeszcze nie miało wtedy takiej określonej polskiej nazwy. Nazwy były przeróżne, bardzo śmieszne, to „niby list”, „śmieciuszka”, „karto-list”, „jawka”, „nagopis”, „niedyskretka”, „naguska”, „odsłonka” czy „ogładka”.

ALEKSANDRA GALANT: „Śmieciuszka” jest wspaniała. Co ciekawe wszystkie one są w formie żeńskiej.

PIOTR GLEGOŁA: Taka kartka, jeszcze było „kilkustówka”, „wiadomostka”, „pisemko”, „zwasatunka”, „dopiśnica”, czy „pośpieszka”. Po długich debatach wybrano pięć pozycji, „liścik”, „listówka”, „otwartka”, „pisanka” i „pocztówka”. Oczywiście, jak wiadomo „pocztówka” wygrała. Otwarto kopertę z danymi niejakej Marii Zbe i okazało się, że Maria Zbe jest po prostu znanym nam wszystkim Henrykiem Sienkiewiczem, który jest autorem tej nazwy do dzisiaj znanej „pocztówka”. Czyli pocztówka jesienią tysiąc dziewięćsetnego roku urodziła się za sprawą Henryka Sienkiewicza.

ALEKSANDRA GALANT: Co takiego mają w sobie kartki, że ich zbieranie może przekuć się, przekształcić w tak ogromną pasję? Ja znalazłam taką informację, że pewien Brytyjczyk jest chyba rekordzistą i on w swoich zbiorach posiada ponad milion kart pocztowych. Przypuszczam, że kolekcję są i większe i mniejsze, ale słyszałam też, że zdarza się niejednokrotnie, że zakup nowych egzemplarzy czy jakichś takich unikatowych egzemplarzy potrafi skonsumować większość pensji.

PIOTR GLEGOŁA: Większość albo też i dwie pensje, no to zależy też od pensji oczywiście i od pocztówki. Takie ładne, w dobrym stanie zachowane i bardzo rzadkie, mogą kosztować trzy, pięć tysięcy złotych, to jest taka cena najbardziej unikatowych egzemplarzy. Bardzo dużo jest egzemplarzy, które no na przykład widziałem raz tylko, tych najbardziej unikatowych, że one się pojawiają raz na dziesięć piętnaście lat albo przez cały okres zbierania pocztówek można ją

zobaczyć raz albo nigdy, albo tylko u kolegi, który również zbiera. Motywacje moich kolegów są przeróżne, no bo moda jest czy była bardziej popularna w Niemczech i tam to taka jest aktywność bardziej emerycka. Bo w Warszawie no raczej przoduje średnia wieku no tak około czterdziestki, jest rozpiętość wieku w górę też, natomiast fascynujemy się tą Warszawą, której już w tej chwili nie ma i można ją właśnie zobaczyć na kartach pocztowych. A jest czego szukać, bo nie pamiętam w tej chwili, ile było w Warszawie, ale w całej Polsce wydawców pocztówek to było około osiemnastu, może dwudziestu tysięcy wydawców i każdy ileś egzemplarzy tych pocztówek wydał. To jest w tej chwili szacunkowe, niepoliczone, nie wiadomo tak naprawdę, ile jest pocztówek na rynku.

ALEKSANDRA GALANT: Pan powiedział o pocztówkach, które pojawiają się raz, które nawet kolekcjonerzy mogą zobaczyć tylko kilka razy w swojej karierze. Ja się zastanawiam zatem, jakie są najcenniejsze pocztówki, związane na przykład z Warszawą? Nie chodzi mi tu absolutnie o ich cenę, o kwotę jaką trzeba wydać, żeby stać się posiadaczem takiej pocztówki. Bardziej chodzi mi o to, co na takiej karcie musi się znaleźć, jakie ona musi spełniać kryteria, żeby no była taką wielką okazją, gratką dla kolekcjonerów?

PIOTR GLEGOŁA: To jest tak, że w Warszawie bardzo popularna była ulica Marszałkowska, bardzo popularna była ulica Aleje Jerozolimskie, popularne były bardzo Zamek Królewski, Łazienki, Kolumna Zygmunta, Ratusz. Te ostatnie, które wymieniłem, to były zresztą pierwsze pocztówki, które się w Polsce ukazały, w Warszawie znaczy, około tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego piątego, może kilka lat wcześniej, może... Na pewno wcześniejsze wzmianki o warszawskich pocztówkach pochodzą z tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego piątego roku. To można podać na rewersie, określić. Żeby był to egzemplarz rzadko występujący, znaczy warty...

ALEKSANDRA GALANT: Tej połowy pensji albo i dwóch pensji.

PIOTR GLEGOŁA: Albo tych dwóch pensji, to musi być na przykład ulica, która ma tylko jeden widok. No na przykład przedwojenna Żelazna ma tych widoków tam dwa czy trzy. Bardzo modne są te rzadkie, ulica Gęsia, której są chyba dwa widoki.

ALEKSANDRA GALANT: I której już nie ma.

PIOTR GLEGOŁA: Której też już nie ma oczywiście. Franciszkańska oczywiście i w tym kształcie, w której jest w tej chwili też jest bardzo rzadka, też ma tam tych widoków zdaje się dwa. Miodowa też ma ze trzy, cztery widoki. To są te karty, które są bardzo poszukiwane przez kolekcjonerów i rzadko dostępne na przeróżnych aukcjach, gdzie można je pozyskać.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Ja się cały czas staram zrozumieć, jaki jest magnes pocztówek, jaki jest czas i urok. Wspominał pan, że one w jakiś sposób pomagają zrekonstruować taką architektoniczną przeszłość Warszawy. Zresztą nie tylko

architektoniczną, ale też społeczną, ale z jakiego powodu pocztówki a nie na przykład stare zdjęcia, których miłośnicy kolekcjonerzy także prężnie działają?

PIOTR GLEGOŁA: To jest tak, że tych motywacji jest bardzo dużo, bo to jest tak, że jedni z kolegów zbierają określonego wydawcę, który na przykład wydał trzysta pocztówek i mają w swoich zasobach na przykład dwieście osiemdziesiąt i brakuje im tych dwudziestu i czasami szukają ich przez dwadzieścia lat. To jest taka zabawa. Są tacy, którzy zbierają tylko Syrenkę, tacy którzy zbierają Plac Zamkowy tylko, niektórzy zbierają wydawcami, inni zbierają widokami, inni ulicami, jeszcze inni zbierają tylko Wisłę, inni mosty. Przeróżne są. Ja na przykład zbieram wnętrza warszawskie, bo, ponieważ jestem architektem, bardzo mnie wnętrza interesują. I też są to rzadkie widoki, bo w zasadzie dziewięćdziesiąt pięć procent tych pocztówek, które mam, to widziałem tylko raz i akurat ją mam, bo kupiłem i już więcej później nie widziałem. Tak że motywacje są przeróżne. Natomiast jest to taka ciekawość, jak wyglądała Warszawa kiedyś, to zależy od różnych potrzeb estetycznych, zapatrywań. Ja myślę że to są potrzeby intelektualne też, potrzeby estetyczne. Spotykamy się raz na jakiś czas i jak by ktoś nas posłuchał, to by powiedział, że to jest no takie zgrupowanie wariatów, bo potrafimy godzinami o tym opowiadać, fascynować się, a że tutaj ma ktoś jakiegoś fajnego Ślusarskiego, to wydawca, który jest bardzo rzadki i poszukiwany, a tutaj Chlebowski, bardzo ładne wydanie, a tutaj takie w dobrym stanie, Brzebkowicz i tak dalej. Zwykle tak się posługujemy warszawskimi wydawcami, którzy wydawali pocztówki.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo mnie pan zaintrygował tymi wnętrzami na pocztówkach, bo kiedy myślę o pocztówkach, które widziałam, które kojarzę, no pomijam już te, które dzisiaj są dostępne, bo one już z tym walorem estetycznym, o którym pan wspomniał, raczej często niewiele mają wspólnego, no to jeżeli trafiały, trafiają się na nich wnętrza, to są wnętrza muzeów, zamków, miejsc, z których możemy wysłać komuś pozdrowienia, bo tam jesteśmy na przykład na wakacjach, o takich wnętrzach pan mówi? Czy też jakieś inne wnętrza się kiedyś na pocztówkach pojawiały?

PIOTR GLEGOŁA: Mnie to najbardziej interesują wnętrza restauracji, kawiarni, barów, hoteli, ponieważ to było tak, no że był bar, przy barze była jakaś wystawa, na której stało kilka pocztówek i właściciel sobie stawiał za punkt honoru, żeby się tak reklamować, one były na przykład gratis, gość mógł podejść, wziąć sobie, napisać parę słów do znajomych gdzieś tam w świecie i wysłać. No i właśnie te pocztówki w tej chwili skupujemy, ponieważ Warszawa się spaliła, to praktycznie ich nie zostało, tak że to co gdzieś jest o tych wnętrzach warszawskich, to kupuje się w przeróżnych, w Australii, w Wilnie, w Paryżu, Londynie, Brukseli, gdzieś, no w różnych miejscach, w Warszawie rzadko.

ALEKSANDRA GALANT: Ma pan jakąś kartę, która jest dla pana szczególnie ważna, jest taką perłą w koronie tej kolekcji?

PIOTR GLEGOŁA: Lubię pocztówki związane z takim projektantem polskim, który projektował... Jamę Michalikową, wnętrza, profesora Karola Frycza. Bo mało kto wie, że w Warszawie takich wnętrz było trzy, były wnętrza Hotelu Angielskiego, nieistniejącego, przy Wierzbowej, były wnętrza restauracji „Gastronomia” i wnętrza winiarni Simon i Stecki, i one przez Frycza były

projektowane. W Hotelu Angielskim były projektowane cudnie, bo razem z meblami pięknymi giętymi, tak że tutaj no niestety nie ma tego, można to zobaczyć i podziwiać między innymi tylko na pocztówkach, które się ukazały.

ALEKSANDRA GALANT: „Wisła zaklęta w pocztówkach” to jest oczywiście przede wszystkim wystawa, na której podziwiamy wielkoformatowe wydruki pocztówek. To jest też szansa, żeby zobaczyć dawną Warszawę razem z jej dawną architekturą, architektura jest bardzo ważnym elementem poszukiwań filokartystów, ale jest też bardzo ważnym elementem pana życia.

PIOTR GLEGOŁA: Ja jestem generalnie architektem, wykonuję ten zawód, mam uprawnienia, projektuję. Izba Architektów, przy współpracy z miastem, postanowiła promować takie widoki, ponieważ no to jest nasz cel statutowy, Izby Architektów, żeby promować architekturę, przestrzeń, edukować, tak że dlatego żeśmy się w to zaangażowali, żeby no pokazać warszawiakom troszeczkę tej warszawy, której już nie ma, o która warto dbać, warto podnosić jej jakość.

ALEKSANDRA GALANT: Rozmawiamy o pocztówkach, ale do tej pory mówiliśmy o tym, co na tych pocztówkach można zobaczyć. Mimo wszystko w wielu przypadkach na nich można było coś przeczytać, najczęściej pozdrowienia, prośbę powiedzieć, czy filokartyści poszukują kart niezapisanych czy też nie ma to większego znaczenia, a to co znajduje się w treści pocztówki także jest przez nich w jakiś sposób przechowywane, czy analizowane?

PIOTR GLEGOŁA: Tutaj ma wszystko znacznie, bo tak, ma znaczenie treść, czasami ciekawa, interesująca, zabawna, po polsku, francusku, niemiecku, przeróżne są to treści i wiadomości. Ma znaczenie stempel, który czasami jest unikatowym znakiem, ponieważ jest ona nadana z jakiegoś punktu czy w jakiś dzień bardzo interesujący, znamieny, a też daje wyobrażenie o dacie, kiedy ta pocztówka była w obiegu. Oczywiście też znaczek jest tutaj interesujący, bo mamy rozpiętość od tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego piątego, do roku tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego. Ja na przykład zbieram przedwojenne tylko, znaczy przed trzydziestym dziewiątym, tak że tutaj też te znaczki też mają jakieś znaczenie. Najciekawsze, przynajmniej dla mnie, jest to co można zobaczyć na awersie pocztówki, czyli zdjęcie lub rysunek, no raczej jest to zdjęcie, ale rewers też jest interesujący czasami.

ALEKSANDRA GALANT: To na koniec poproszę pana o wskazówkę czy też odpowiedź dla osób, które chciałyby rozpocząć swoją przygodę z kolekcjonowaniem pocztówek, bo może mają w tym jakieś doświadczenie, ale raczej niewielkie i może bardziej takie amatorskie, jak się zacząć tym zajmować, o jakich miejscach warto pamiętać, gdzie tych pocztówek poszukiwać, z kim rozmawiać?

PIOTR GLEGOŁA: No przede wszystkim trzeba zacząć interesować się historią, bo to jest tak, że teraz jest o tyle prościej, że są w internecie na mapie Warszawy takie nakładki, które pokazują, jak Warszawa wyglądała kiedyś. Co kilka lat zdaje się jest taka możliwość zobaczenia mapy Warszawy. Można zobaczyć na portalach aukcyjnych ogólnie znanych w dziale „Warszawa”, wyszukać przeróżne widoki, mniej lub bardziej znane, na początek można się

zacząć interesować, co na tych zdjęciach jest, co tam się dzieje, jacy byli nakładcy, wydawcy tych pocztówek, jak się to zmieniło, jak wygląda to miejsce dzisiaj, no taką można sobie zabawę zrobić. To trzeba poczuć.

ALEKSANDRA GALANT: To jest chyba w filokartystyce, ale też w każdej pasji najważniejsze, żeby coś poczuć, żeby zapłacić do tego entuzjazmem i żeby mieć ochotę ten temat zgłębiać. A o filokartystyce, a także o wystawie „Wisła zaklęta w pocztówkach”, którą można oglądać na Bulwarze generała Pattona w Warszawie, opowiadał wiceprzewodniczący Mazowieckiej Okręgowej Izby Architektów, członek Stowarzyszenia Filokartystów „Varsaviana”, a także architekt i współtwórca wystawy, o której przed chwilą wspomniałam, pan Piotr Glegoła. Bardzo dziękuję za spotkanie.

PIOTR GLEGOŁA: Ja również dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.